Nr. 69. OLSZTYN, środa 28 sierpnia 1895. Rok X.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Na wrzesień

można teraz na pocztach i u listowego zapisywać »Gazetę Olsztyńską« za 25 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego za 34 fen.

Prosimy o liczne zapisywanie »Gazety Olsztyńskiej«, pisma katolickiego broniącego języka i narodowości polskiej na Warmii.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W Monachium rozpoczął zjazd katolicki swe obrady. Z całych katolickich Niemiec przybyli uczestnicy na tysiące licząc na zjazd. Miasto świetnie jest przystrojone na powitanie przybyłych gości i wielkie ożywienie panuje w całem mieście z powodu niezwykłego widoku. Ogłoszono już specyalny program i mówców jakie temata będą mieli. Od biskupów i różnych wybitnych osobistości nadeszło 88 listów i powinszowań. Marszałkami zostali wybrani radzca sprawiedliwości Edward Müller z Koblencyi i radzca Ow z Monachium.

— Gazety berlińskie już teraz zwracają uwagę policyi na niebezpieczeństwa, jakie mogą powstać w Berlinie podczas obchodu Sedańskiego. Najprzód napłynie do Berlina mnóstwo przyjezdnych, tłumy ciągnąć będą za capstrzykiem; w końcu zanosi się na to, że pewnie cały Berlin będzie iluminował i nie trudno będzie o pożar. Radzą gazety, żeby capstrzyk odbył się dzień poprzednio.

Berlin robi przygotowania do obchodu Sedańskiego na wielką skalę. Magistrat wyda obiad, ale każdy uczestnik będzie musiał naturalnie zapłacić za siebie. Sąd kryminalny będzie zamknięty dnia 2 września. Właściciel kantyn wojskowych wyrobił sobie u władzy garnizonu berlińskiego pozwolenie na to, że dnia 2 września da za darmo każdemu żołnierzowi w garnizonie parkę kiełbasków i pół litra piwa. Zamówił też już u rzeźników berlińskich 28.000 par kiełbasków a w browarach 14,000 litrów piwa.

— Cesarz rozporządził, że konsystorze protestanckie mają polecić pastorom, by na dnia 1 września urządzili w kościołach nabożeństwo dziękczynne za zwycięztwo nad Francyą przed 25 laty. O tej woli tyczącej pastorów, będą także zawiadomieni Biskupi katoliccy i cesarz pozostawia im do woli, czy rozporządzą, aby w kościołach katolickich także odprawiano dziękczynne nabożeństwa. Będzie to trudny orzech do zgryzienia dla Biskupów katolickich, boć właśnie po zwycięztwach przed 25 laty wielu Biskupów poszło do więzienia, wielu na wygnanie, a wiele kościołów opustoszało.

— Tegoroczne wielkie rewie cesarskie odbędą się koło Szczecina. Na rewie przybędzie cesarz austryacki w dniu 8 września. Gazety austryackie donoszą, iż podróż Franciszka Józefa będzie wyłącznie tylko wojskowa, dla tego też monarsze nie będzie towarzyszył żaden z ministrów, tylko przybędzie z nim szef sztabu jeneralnego Bock. Cesarz ma zabawić w Niemczech 4 dni.

— Hr. Herbert Bismark był przy zakładaniu kamienia węgielnego pod pomnik dla cesarza Wilhelma I. W tej uroczystości wziął także udział minister Boetticher. Jedna z gazet brunświckich napisała, że ci obaj panowie podali sobie ręce przy tej sposobności. Hr. Herbert Bismark ogłasza, że to jest nieprawdą. Wiadomą jest rzeczą, że hr. Herbert jest pooobnie jak jego ojciec, nieprzyjacielem p. Boettichera.

We Włoszech czynią się wielkie przygotowania celem uroczystego obchodu zajęcia Rzymu d. 20 września przez Włochów przed 25 laty. Wielkie niezadowolenie wywołało postanowienie rady miejskiej w Neapolu, że nie wyśle do Rzymu deputacyi na uroczystość wrześniową. Neapol jest co do ilości mieszkańców pierwszem miastem włoskiem, gdyż liczy 531,000 mieszkańców (Rzym zawiera 430,000, Medyolan 451,000, Turyn 321,000). Usunięcie się Neapolu z głównej uroczystości zasmuciło liberałów i włoskich wolnych malarzy.

W Palestynie należącej pod panowanie tureckie nie było wolno cudzoziemcom nabywać na własność ziemię, co odczuwali bardzo obcokrajowcy, a zwłaszcza Niemcy, którzy tam osiedlali się jako koloniści. Sprawą tą swego czasu zajmował się już parlament niemiecki, żądając od rządu, aby wpłynął na władze tureckie, iżby dozwoliły niemieckim kolonistom nabywać tamże grunta. Nowy ambasador niemiecki Saurma-Jeltsch w Carogrodzie zajął się tą sprawą nader energicznie i wymógł na sułtanie, iż tenże zezwolił na zakupno gruntów przez kolonistów niemieckich, wśród których z tego powodu zapanowała radość nie mała. Wygotowali oni też dziękczynny adres do niemieckiego ambasadora w Carogrodzie, dziękując mu za jego w tym względzie zabiegi.

Pobyt ks. Albrechta pruskiego w Olsztynie.

Miasto nasze od poniedziałku w niewidzianej dotąd pewno u nas szacie odświętnej wystąpiło. Ulice prowadzące od dworca aż do ulicy Olsztynkowej przystrojone w wieńce, chorągwie i kwiaty wskazują, że gość jakiś rzadki nawiedził nasze miasto. W poniedziałek wieczorem o 6-tej minut 34 przybył pociągiem od Wystruci Jego królewska wysokość książę Albrecht pruski, regent brunświcki, celem przeglądu odbywającej tu swe ćwiczenia 4-tej brygady piechoty. Na dworcu powitali wysokiego Gościa reprezentanci tutejszych władz wojskowych, cywilnych i duchownych. Po zamienieniu kilku słów z oczekującemi osobami wsiadł książę do powozu i udał się do hotelu »Deutsches Haus«. na wypoczynek. Wieczorem o 9-tej odbył się wielki capstrzyk wojskowy, a nadto kapela pułku koncertowała przed mieszkaniem księcia.

We wtorek rano około godz. wpół do 8-mej udał się książę na plac ćwiczeń wojskowych pod Dajtkami. Od hotelu »Deutsches Haus« tworzyły w czasie przejazdu księcia przez ulice miasta szpaler uczniowie szkół tutejszych, związki i Towarzystwa z chorągwiami. Towarzystwo wojackie udało się na plac ćwiczeń, gdzie się ustawiło celem powitania księcia. Po odbyciu przeglądu wojsk wrócił książę do miasta i udał się o 12-tej w południe na śniadanie do kasyna oficerskiego tutejszego pułku piechoty. O 3-ciej min. 16 wyjechał książę z Olsztyna koleją do Ełka i wróci znów do naszego miasta na 30 b. m.

Z powodu tak wysokich odwiedzin panował w ulicach naszego miasta ruch niebywały, zwłaszcza, że wtorek był zarazem dniem targowym, na który mnóstwo ludu zeszło się z okolicy. Ostani raz widział Olsztyn tak wysokiego Gościa dnia 30 lipca 1851 roku, gdy do miasta naszego zjechał szlachetny król pruski Fryderyk Wilhelm IV.

Czytelnie Ludowe.

Zbliża się czas, w którym nasze Towarzystwo Czytelni Ludowych musi kończyć swe przygotowania ostateczne na zimową kampanią. Sądząc z dotychczasowych zapotrzebowań, ze zbliżającą się zimą, o dziesięćkroć powiększą się potrzeby czytelnicze. Bo dziś już z wszystkich stron dopominają się czytelnicy ludowi o nowe książki.

Przypominamy zatem naszym łaskawym współpracownikom, żeby się gorliwie zajęli zbieraniem przynależnych nam funduszów. Na panach delegatach, subdelegatach i kolektorach ciężka spoczywa odpowiedzialność. Ich to będzie winą, jeżeli głodu duchownego usunąć nie potrafimy. Ofiarność społeczeństwa jest wielka, trzeba tylko w dawnych i w coraz dalszych kołach nowych ją pobudzać, mianowicie też na tak wzniosłe cele Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Wierzymy mocno nietylko w trwałość tej ofiarności, jak nie mniej w gorliwość wypróbowaną naszych współpracowników. Niechże też zwłaszcza większe miasta dadzą dobry przykład dbałości i ofiarności. Mówimy tak dużo o dojrzałości naszej. Najlepiej stwierdzimy słowa nasze, jeżeli czynami poprzemy najzbawienniejsze instytucye nasze, a przedewszystkiem Towarzystwo Czytelni Ludowych.

Wszak żyjemy w czasie, w którym wszelkiemi siłami należy popierać język

nasz, utrwalać pamięć przeszłości i obyczaj swojski.

A zawsze pamiętajmy o tém, że jeżeli ludowi nie damy zdrowej strawy duchowej, czytać on będzie co mu się nadarzy, albo co mu poddadzą usłużne ręce, nie zasługujące na zaufanie.

Każdego stać na grosz wdowi dla Czytelni Ludowych. Zbierajcie a znajdziecie dawców ochotnych setki i tysiące.

Nie utyskujmy też na oświatę, ale ją popierajmy, żeby się stała dobrą i pożyteczną. Od nas zależy, żeby na niwie tej zamiast zdrowego zboża, nie rodził się kąkol i oset kolący.

Kto głosu naszego usłucha, zasłuży się dobrze około społeczeństwa, oświaty i prawdziwego postępu pod osłoną krzyża i w imię chrześciańskiej miłości bliźniego.

Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Skarbnik nasz główny: p. dr. Kapuściński, Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11«.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. † Po długich cierpieniach zmarł 23 b. m. w południe, opatrzony Sakramentami św., ks. Edward Kaninski, proboszcz w Fromborku w 55 roku życia a 32 roku kapłaństwa swego. Urodził się w Brunsberdze r. 1841 a wyświęcony został na kapłana r. 1862. Od r. 1886 był proboszczem w Fromborku.

— 21 b. m. obchodzono w Licperdze 50 rocznicę ustanowienia proboszcza wysłużonego ks. Grossa jako proboszcza.

— W ćwiczeniach duchownych, jakie się odbywały w zeszłym tygodniu w seminaryum duchownym w Brunsberdze, brało udział 36 księży.

— W Królewcu odbędą się ćwiczenia duchowne dla niewiast od 4 do 8 września u Szarych Sióstr. Zgłosić się trzeba zawczasu do Siostry przełożonej w Królewcu.

Chełmińska dyecezya. Zaraz po powrocie najprzew. ks. Biskupa z Fuldy, 23 b. m. wieczorem, rozesłany został nadzwyczajny dodatek do orędownika kościelnego, zawierający rozporządzenie, aby w niedzielę 25 b. m. księża podali do wiadomości, iż w następną niedzielę, 1 września, odśpiewa się »Te Deum«, a w dniu poprzednim wieczorem zadzwoni się we wszystkie dzwony. Jak zaś nabożeństwo to jest dziękczynne, tak drugie, również przez Biskupów pruskich zgromadzonych w Fuldzie u grobu św. Bonifasego rozporządzenie, i to na niedzielę 22 września, będzie błagalnym, aby Bóg dobrotliwy oswobodził papieztwo z przykrego położenia, w które przed 25 laty dnia 20 września przez wkroczenie wojska nieprzyjacielskiego do Rzymu i przez zabór reszty państwa kościelnego wtrącone zostało.

— Kościół w Łasinie został w ostatnim czasie staraniem ks. proboszcza gruntownie zrestaurowany, a szczególnie co do wnętrza zupełnie odnowiony.

Drezno. W miejscowości Deuben wybudowany został piękny kościół katolicki za staraniem licznych robotników, którzy tu ze wszystkich stron Niemiec przyjeżdżają za pracą. Do parafian należy też bardzo wielu Polaków z Ślązka i Poznańskiego. W ubiegłą niedzielę poświęcił kościół Najprzew. ks. Biskup Wahl i odprawił w nim pierwszą uroczystą mszą św. Kościół oddano pod opiekę św. Józefa, który jest patronem wszystkich robotników i wszystkich uciśnionych.

Francya. Niewiara i prześladowanie katolicyzmu we Francyi szerzy się w przerażający sposób. Burmistrzowie, po większej części liberałowie i masoni nie pozwalają nawet na to, ażeby kapłan mógł iść publicznie do chorego z Panem Jezusem. Podobny zakaz wydał także burmistrz w mieście Montlins. Przeciwko temu zaprotestował Biskup tamtejszy i tak w swym proteście pisze do burmistrza: »Wolno przez ulicę przechodzić wszelkim paradom i pochodom, chociażby one były jak najśmieszniejsze i zakłócały porządek publiczny. Jedynie dla Boga jest takowa zamkniętą, On jedynie nie ma prawa w widomy sposób odwiedzać chorego. Nie jestże to natrząsaniem się z publicznej opinii? Nie jest to wypowiadaniem wojny katolikom miasta, których pan traktujesz jako gorszych obywateli, podczas gdy oni tworzą większość w mieście i niczego więcej nie żądają nad to, ażeby mogli w przynależny sposób służyć Bogu swemu? Jest to pogardzaniem przekonań współbliźnich i nieuszanowanie dla zapatrywań innych, które w sposób jak najsurowszy potępić muszą nietylko prawdziwi chrześcianie, ale wogóle wszyscy, którzy posiadają jeszcze rzetelne poczucie równości przed prawem sprawiedliwości i wolności«.

Londyn. Przy poświęceniu nowego kościoła katolickiego w mieście Wortley mówił O. Procter ze zakonu Dominikańskiego, co następuje: »Dziś ma Anglia 1 Kardynała-Arcybiskupa i 14 Biskupów. W zeszłym wieku posiadali zaledwie jeden jedyny zakład, dziś mają ich 24. W roku 1793 mieli tylko jeden klasztor męzki, dziś jest ich tam blizko 200. Liczba klasztorów żeńskich podniosła się do 400. W zeszłym wieku posiadał Londyn zaledwie 10 kościołów katolickich, dziś znajduje się ich tam 112. W kraju całym rzadko można było napotkać na kościół katolicki, dziś każda gmina katolicka posiada swój własny kościół. Liczba katolików w Anglii wynosi 1 640 000, liczba duchowieństwa ustanowiona przy parafiach 3000. We wszystkich posiadłościach angielskich wynosi liczba katolików 9370000. Przed 300 laty poważył się Marcin Luter powiedzieć: »Pozwólcie mi przez 2 lata miewać jeszcze kazania, a zobaczycie, że nie będzie ani Papieża, ani mnichów, ani wież kościelnych, ani mszy«. Tymczasem Kościół katolicki nie tylko że istnieje, ale staje się coraz silniejszy«.

Włochy. Jubileusz złoty Ojca św., Biskupa Perugii. — Msgr. Foschi, obecny Arcybiskup Perugijski wydał w dniu imienin Ojca św. list pasterski do dyecezyan, w którym przypominając, iż dnia 19 stycznia 1846 Grzegorz XVI prekonizował msgr. Joachima Pecci na Biskupa Perugii, wzywa do obchodu dnia 19 stycznia 1896 jako złotego jubileuszu biskupiego Leona XIII na stolicy Perugijskiej. »Musimy w dniu 19 stycznia 1896 dziękować w uroczystościach osobnych Chrystusowi Panu, iż w msgr. Pecci dał nam pasterza wedle serca Swego: i tak dalece wedle serca Swego, że zaufał mu następnie Kościół powszechny; musimy złożyć hołd Ojcu św., odnowić śluby posłuszeństwa i synowskiej miłości«. »...Urządzimy demonstracyą bez pompy nadzwyczajnej, ale z serca całego... Dnia 19 stycznia 1896 r., który przypada na niedzielę, odbędzie się w archikatedrze uroczysta msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu i »Te Deum«... Nadto w całym miesiącu styczniu będzie kolejno wystawiony Najśw. Sakrament w poszczególnych parafiach i odbywać się będzie uroczyste nabożeństwo z »Te Deum«.«

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

9)

ŻMIJA.

(Ciąg dalszy).

Józwa z podziwem patrzył na złoto i oglądał się w koło po lesie, czy ich kto czasem nie podpatruje.

— Jest dwieście sztuk — rzekł Wichura.

— Dwieście dukatów! — zawołał Józwa.

— Opłaciła się nasza praca? prawda? — uśmiechając się dodał leśny.

— Chybać opłaciła, bo pieniądze przecież do nas należą? — zapytał z pewną trwogą Józwa Mrozik.

— Tymczasowo do nas, ale jeśli się właściciel znajdzie, to oddamy.

I znowu leśny począł liczyć...

— Macie setkę — rzekł i wsypał Józwie w chustkę złoto.

Ten związał je starannie i wsunął za zanadrze, dygocząc prawie z radości.

— Tylko się tak nie przejmujcie i ludziom o tym skarbie nie mówcie — ostrzegał stary. — Pieniądze rzadko szczęście przynoszą. Pniak niechaj wywrócony zostanie, to może ten, co pieniądze schował, prędzej swą stratę spostrzeże i będzie jej poszukiwał. Zwrócimy mu, pamiętajcie o tem, bo inaczej ciężki grzech spadłby na nasze dusze! Garnek zabiorę do domu, oczyszczę go i zobaczę, czy niema czasem na nim jakiego napisu.

Szli czas jakiś razem, gwarząc o szczęściu, które ich spotkało. Potem leśny skręcił ścieżką do domu, a Mrozik puścił się drogą ku wiosce. Słońce wzniosło się już wysoko. Wilgotnawy jednak, roznoszący zapach żywicy wietrzyk sprawiał, że upału nie było. Kukułka odzywała się to w tej, to w owej stronie lasu. Jakże się pięknym wydawał Józwie ten świat cały! Ale myślą wciąż wracał do zdarzenia ze żmiją i pniakiem. A co to będzie, gdy żonie o pieniądzach powie? Babę radość chyba rozsadzi. Układał sobie w głowie, jak jej całą rzecz opowiedzieć, czy wprost, czy też zaciekawić i podrażnić? To znowu rozmyślał, jak sobie z pieniędzmi poczynać: może gospodarkę powiększyć, a może oddać ten skarb synowi; boć chyba Pan Bóg dla młodych go przeznaczył, dając w takiej godzinie.

Był już na brzegu lasu, gdy spotkał biegnącą od wioski gromadkę dzieci. Niosły garnuszki i kaszubki, widocznie dążyły na jagody. Otoczyły starą pochyłą sosnę, na której wisiał drewniany ołtarzyk z wizerunkiem Matki Boskiej i każde składało tu swoją drobną ofiarę. Jedno wianek z modraków zawieszało; drugie kiść z wonnej lilii przyniosło z domowego ogródka; trzecie objąwszy rękami pień grubej sosny wdrapywało się po nim, aby na stopkach świętych złożyć serdeczny pocałunek. Józwa powitał dzieci, pogłaskał. Dwoje między niemi było po jego siostrze, dla jednego był chrzestnym. Popatrzył na ich wesołe twarzyczki, na odkryte piersi, bose nóżki i pomyślał: Jak to dobrze, że stary Wichura tępi żmije... Może już niejednemu dziecku i człowiekowi ocalił życie, choć nikt o tem nie wie.

Dzieci pomknęły dalej drogą wyśpiewując chórem:

Oj ty lisie rudawy,
Brzydkie twoje są sprawy,
Zjadłeś gąskę siodlatą
I kogutka w to lato itd.

— Jakie wesołe dzieciny! — rzekł sobie Józwa oglądając się za niemi.

Gdy wszedł do domu, żona zajęta była gotowaniem obiadu. Zawzięcie skrobała ziemniaki, nie zagadując nawet męża. Może nie chciała wydawać się ze swą ciekawością; a może też tak była pewna swego, iż nie wątpiła, że Wichura z radością przyjął ich swaty.

Ale mąż też milczy i rozbiera się.

Zabrakło już kobiecinie cierpliwości, więc zagadała:

— Mówiłeś z Wichurą?

— A jakże! Chyba będziesz miała synową.

Na to jednak kobieta westchnęła tak ciężko, że ciężej westchnąć nie mógł sam

ODEZWA.

Czytamy w »Gazecie Toruńskiej«.

Zamierza się corocznie w czasie wielkich wakacyi urządzać zjazdy akademików — Polaków z Prus Zachodnich. Panowie akademicy oraz i starsi Panowie, przyklaskujący tej myśli, zechcą łaskawie swój adres podać swój adres do redakcyi »Gazety Codziennej« albo »Gazety Gdańskiej«.

Takie zjazdy uważamy za bardzo potrzebne już dla tego, że na nich młodzi studenci od starszych kolegów i od panów, którzy już studya uniwersyteckie ukończyli, dowiedzą się o różnych ulgach i ułatwieniach, z których dziś wskutek nieświadomości Polacy bardzo mało korzystają. Nie wątpimy, że miłymi gośćmi na zjeździe będą także akademicy polscy z Warmii. Zaznaczamy wyraźnie, że w zjeździe mają wziąść udział słuchacze wszystkich wydziałów.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W sobotę o mało co byłby się utopił w jeziorze Długim żołnierz z zakwaterowanego tu pułku piechoty. Pojechał on do wody z koniem swego przełożonego. Koń zrzucił w wodzie jeźdźca, który nie mógł się na wierzch wydostać. Po długich usiłowaniach udało się innemu żołnierzowi wydobyć swego kolegę. Z trudnością wielką zdołano topielca po wielkich mozołach do życia przyrócić.

— Za chmiel płacą w Norymberdze według najnowszych doniesień najniższą cenę 95 marek, najwyższą 140 marek za centnar.

— Cesarz Wilhelm ma podobno zwiedzić wystawę w Królewcu.

* **Klewki.** W zeszłą niedzielę odbył się tu doroczny odpust św. Rocha. Kazanie polskie powiedział ks. beneficyat Tolsdorf z Olsztyna, niemieckie ks. prob. Staliński z Bartęga, a sumę celebrował Ojciec Jagalla ze zakonu Zmartwychwstańców we Lwowie, pochodzący z naszych stron i tu obecnie w gościnie bawiący.

* **Linowo.** U sołtysa p. Pieczkowskiego byłaby o mały włos zeszłej soboty świnia żyda pożarła. Żyd ów chodził za handlem po owcze skórki. Jednę ze skórek porwała mu świnia i uciekła do gromady. Żyd pobiegł po swoją własność, ale stara maciora, sądząc, że żyd chce jej zabrać młode, rzuciła się na niego, powaliła w gnojówkę i poszarpała na nim ubranie w kawały. Gdyby nie pomoc parobka, byłoby się ze żydem źle skończyło.

* **Wartembork.** Sekretarz pocztowy Petermann z Glacu ustanowiony został na próbę jako przełożony tutejszego urzędu pocztowego w miejsce ustępującego w stan spoczynku dotychczasowego przełożonego p. Krause.

* **Szomfald.** W sobotę przed południem rozbiegły się konie posiedziciela Rehaag i wpadły na dzieci szkólne bawiące się przed kuźnią. Pięć dziewcząt otrzymało uderzenia kopytami. Jedno dziewczę otrzymała uderzenie w prawą skroń, drugiemu wybił koń zęby kopytem. Obie dziewczynki natychmiast padły bez przytomności. Trzy inne dziewczęta otrzymały silne pokaleczenia na rękach i nogach.

* **Zybork.** Dnia 22 b. m. odbył się tu targ na bydło i konie. Płacono zwłaszcza za bydło rogate wysokie ceny. Pewnej kobiecie z Wyrand skradziono 61 talarów, jakie krótko przedtém otrzymała za sprzedaną krowę.

* **Sztum.** Miasto nasze powoli lecz ciągle się powiększa. Obecnie buduje się na drodze prowadzącej ku dworcowi kilka domów. Lecz byłby czas, aby dano odnowić stary nasz kościół.

* **Sztum.** Ponieważ w pobliskim Koniecwałdzie zdechł pies z objawami wścieklizny, dla tego nakazano wiązać psy przez trzy miesiące w Sztumie, Gronajnach, Koniecwałdzie, Koślince, Bruszwałdzie i w kolonii leśnej Neubakendorf (?).

* **Osie.** Szewcowi Ch. nabrzmiały wskutek mocnego zaziębienia gruczoły, a potem całe boki, tak, że lekarz kazał mu zrobić testament, gdyż długo żyć nie będzie. Gdy i w Pelplinie nie rokowano mu nic dobrego, pojechał do Wörishofen do ks. Kneippa. Po dłuższej kuracyi wodnej powrócił zupełnie uzdrowiony do domu.

* **Starytarg.** Zebranie Towarzystwa rólniczego dla Staregotargu i okolicy odbędzie się w Starymtargu w niedzielę dnia 1 września o godz. 4-tej po poł. na sali p. Kikuta. Na zebraniu pokazywanym będzie nowy ręczny siewnik amerykański do wszelkich gatunków zboża. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Lubawa** w Prusach Zach. (Korzystne kupno dla rodaka.) W mieście naszem nabyć można tanio i pod korzystnemi warunkami połączony z handlem kolonialnym hotel, do którego obok zwykłych budynków i śpichrz należy. Wszystkie budynki są murowane i w jak najlepszym porządku. Okolica jest czysto polska gdyż $^{7}/_{8}$ Polaków licząca, dla tego rodak obrotny i inteligentny, na dobry liczyć może interes, zwłaszcza, że w całym mieście hotelu polskiego nie ma, a brak jego uczuwają wszyscy. Dotychczasowy właściciel ma wielką chęć sprzedaży jedynie dla choroby. Reflektującym poda adres p. adwokat Kurzętkowski w Lubawie (Loebau W./Pr.

* **Czerniewo.** Przy zwózce zboża zabrał gospodarz Schlia żonę i 18-letnią córkę na furę. Blisko wsi, gdzie szosa jest spadzista, spadło kilka snopów owsa między konie, które się spłoszyły i rozbiegły. Pan S. spadł z fury i upuścił lejce, a konie pędziły dalej po szosie ku wsi. Pani S. chciała skoczyć z woza, lecz spadła i straciła przytomność. Córka zaś spadła w rów, przyczem także straciła przytomność. Przejeżdżający sąsiad zawiózł nieszczęśliwych do domu, gdzie pani S. wkrótce umarła; roztrzaskała sobie bowiem czaszkę. Córka złamała sobie nogę i poraniła się na twarzy.

* **Brojce.** O głowie tegoż miasta, który się ulotnił nagle i Brojce osierocił, pisze »Gesellige«: Pan burmistrz Gruschke udawał, że posiada osobistego majątku 45,000 marek i głównie dla tego został wybrany na — głowę miasta. Węch do pieniędzy miał nie zły. Prócz wielu malwersacyi wykazało się, że Gruschke zapożyczył się u akuszerki W. na 200 marek, u powroźnika F. na 300 m., u kamelarza St. na 600 m., u kupca B. na 250 m. Pani burmistrzowa także pracowała jak mogła i narobiła długów u krawcowej B. w Świebodzinie na 400 m., w dwóch handlach za delikatesy nie zapłaciła 80 i 57 m. A najlepsze to, że pan burmistrz będąc na niemieckich gimnastykach w Kargowie w gościnie u pewnego obywatela, zabrał mu z oszklonej serwantki 45 m. gotówki i »cichaczem« całe pudło cygar! Wiedziano, że on to sprawił, ale ktoby śmiał za takie »drobnostki« robić wyrzuty burmistrzowi i to jeszcze — z Brojec.

* **Beuron.** O udziale śp. ks. Edmunda Radziwiłła w wojnie francuzko-niemie-

---

Abraham, składając syna na stosie ofiarnym... Oczy otarła fartuchem.

— Co tobie, kobieto? Chłopiec wiecznie nie będzie się trzymał twojej zapaski, żenić go wielki czas — mówił Józwa, siadając na ławie obok żony.

Po chwili nieznacznie wydobył jednego dukata i rzucił jej na przedsobek.

— Masz na pociechę, kup sobie chustkę, abyś miała czem oczy ocierać.

Mrozikowa wzięła pieniędz do ręki, obejrzała i patrzyła na męża pytająco.

— Dukat, dukat czerwony, prawdziwy — mówi Józwa; — rzuć na stół, a zobaczysz jak dzwoni. Znalazłem go na drodze.

Twarz niewiasty poweselała.

— Ano, damy go Tymkowi na szczęście, gdy pójdzie do ślubu — zawołała.

— Nie, Jagno, ten dla ciebie, a dla Tymka mam drugi...

— Toś aż dwa znalazł? Cudowna panienko! — zawołała niewiasta składając dłonie.

— Więcej niż dwa... Mam jeszcze z parę dla siebie...

— Co?... tyle pieniędzy w złocie? o Jezu! Jezu najdroższy! A toż szczęście nam dał Pan Jezus! Pokaż że, pokaż! — wołała kobieta niespokojna z radości jak dziecko.

— Jeno się uspokój! powiem ci wszystko! — rzekł Józwa.

I głosem przyciszonym, spoglądając na okna i drzwi, opowiedział żonie wszystko jak było i pokazał wszystkie dukaty.

Kobieta wysłuchawszy całego opowiadania, a widząc tyle pieniędzy, jakoś spoważniała. Potem poczęła kręcić głową. A nareszcie wymówiła mężowi, czemu pozwolił staremu saganek zabrać.

— Lichota, zadrzewiały, na co się komu zdać może! — odrzekł Józwa.

— Przydałby się choć jajko czasem ugotować.

— Dziękuj Bogu, że masz tyle pieniędzy bez pracy.

— Hm — mruknęła. — Jużci dziękuję! Tylko na mój głupi rozum, do ciebie nie sto, ale wszystkie dukaty powinny należeć...

— W imię Ojca i Syna! kobieto! a to z jakiego powodu? — zawołał Józwa.

— Z tego, że stary sam pniaka by nie wyciągnął ani rękami, ani zębami. Zmierz jeno swoją siłę, a jego! Wedle tej miary powinien być podział.

Józwa otworzył usta. Na razie nie wiedział co odpowiedzieć żonie. Ta mówiła dalej z większym jeszcze zapałem:

— Jest i drugi powód. Jak sam mówiłeś, stary powiedział, że nie ma czem wywianować wnuczki. Obiecał dać jej parę wianków grzybów, a czemuż to nie wspomniał, że jej da dukaty, kiedy mu niespodziewanie w ręce wpadły?

— Może jej i da. Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy o dukatach.

— Aha! da! zobaczysz, nie głupi! Trzeba go było zaraz o to spytać i z pieniędzmi nie puszczać. Kiedy nic nie rzekł, to nie da. W starym piecu djabeł pali!.. kto wie, co dziad myśli, może się jeszcze chce ożenić.

Mówiąc to Józwowa, tak wymachiwała skrobaczką, że o mało sobie nosa nią nie poskrobała.

Sposępniał Józwa. Tyle radości niósł przed chwilą do domu, a teraz inne uczucie budzić się w nim zaczęło: chciwość. Z żalem spoglądał na dukaty. Zła myśl podpowiadała mu, że dwa razy tyle być ich mogło. Wyrzucał sobie, że przystał na podział, — ot trzeba było potargować się — myśli: — Jagna może i słusznie mówi.

Mrozikowa trajkotała dalej:

— Boże odpuść, gdy chłop takie cielę. Kobiecie przy takim chłopie wiecznie wiatr będzie dmuchał w oczy. Gdy szczęście włazi ci w łapy, to chwytaj za czub, a nie za koniuszek ogona, żeby ci je kto wydarł... Oj faja, faja z ciebie, każ się na cybuch wsadzić!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ckiej wspomina »Kreuz Ztg.« w tych słowach: Zmarły niedawno jako Benedyktyn książę Edmund Radziwiłł był w wojnie z r. 1870/71 przydzielony jako proboszcz dywizyjny do 3 korpusu armii a mianowicie do 5 dywizyi. Z powodu nadzwyczajnej swej uprzejmości cieszył się ogólną sympatyą tak oficerów jak żołnierzy. Dnia 17 sierpnia, pomagając przy transporcie poległego jenerała francuzkiego, dostał się między przednią straż francuzką; ujęto go i razem z luterańskim kaznodzieją polowym, Gerlachem, przetrzymywano długie tygodnie w Metzu. Dopiero wskutek wstawiennictwa nadkomendantury spowodowano jego oswobodzenie z niewoli. Ponieważ właśnie święcimy 25-tą rocznicę onego dnia i pamięć o owym wówczas jeszcze młodocianym duchownym polowym właśnie w tych dniach znacznie się ożywiła wśród jego towarzyszów broni, przeto wskazówka ta będzie dla wielu pożądaną. Pamięć mężnego księcia otaczać będzie czcią i armia.

* **W Chinach** wychodzi gazeta rządowa już od 900 lat. Stanowisko redaktorów jest jednak przy tym dzienniku bardzo przykre, gdyż, jak angielska gazeta »Daily News« donosi, w ciągu owych 9 wieków kazał rząd chiński ściąć tysiąc ośmset redaktorów za to, że mieli odwagę napisać czasem, że to lub owo rozporządzenie mandarynów jest niedobre.

* **Gazety** piszą: Kto był na wojnie w roku 1864, 1866 lub 1870, a więc duńskiej, albo austryackiej albo francuskiej a dziś niezdolnym jest do pracy, lub rodziny należycie wyżywić nie może, niechaj zgłosi się natychmiast z prośbą o pomoc z funduszu inwalidów, którego władza zwykle nie odmawia.

Po miastach należy się zgłosić do magistratu, kto na wsi mieszka, niech napisze podanie do naczelnika wojskowego, (do batalionu). Trzeba przedłożyć papiery wojskowe, a mianowicie dowód na to, że się jest posiadaczem medalu wojskowego, względnie orderu.

Polacy tam przelewali krew porówno z Niemcami i terali swe siły w owych walkach, a że dzielni byli i bitni, to im nawet Niemcy publicznie przyznają. Nawet sam Bismark, choć nas tak nienawidzi, wystawił żołnierzom polskim tak chlubne świadectwo.

Trzeba więc korzystać ze sposobności i starać się o dobrze zasłużoną zapomogę. Dla tego wzywamy uczestników owych wojen, aby niezwłocznie to uczynili.

ROZMAITOŚCI.

Milion marek ma kosztować suknia koronacyjna carowej rosyjskiej. Będzie wykonaną z atłasu a zdobić ją będą wielkie kosztowne perły. Nad zrobieniem tej sukni pracuje pierwszorzędny zakład w Paryżu.

Srebrna lektyka Papieża. Bogaty bankier amerykański, Troop, otworzył składki, celem ofiarowania Leonowi XIII lektyki srebrnej, która ma być sporządzona kosztem 206,000 franków. Dar ten zostanie wręczony Papieżowi 20 września rb. na znak protestu przeciwko uroczystościom włoskim, mającym uczcić 25-letnią rocznicę przeniesienia stolicy do Rzymu.

Eksportuje do różnych krajów.

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie (Wielkie Księztwo Poznańskie)

parowa fabryka Opatówki, likierów zdrowotnych i deserowych

wyrabia i poleca 50 rodzai wódek. Ostatnią imponującą nowość własnego wynalazku krystalizowaną pomarańczową

Nalewkę.

Do nabycia w 1400 składach; główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku Dreźnie i Hamburgu.

Wyszczególniona 10 najwyższemi nagrodami.

„Ostatnia nagroda złoty medal, Lwów 1894.“

Jedyna sprzedaż

dla Olsztyna i okolicy

Towarzystwa włoskich hodowców wina

(Consorzio di vinicoltori italiani).

	za 1/1 flaszkę		za 1/1 flaszkę
Marca Italia czerwone	0,80 m.	Marsala (słodkawe)	2,00 m.
Barletta Ia „	0,80 m.	Vermouth di Torino	2,20 m.
San Severo „	0,95 m.		
Chianti „	1,15 m.	Spumante d' Italia musujące wino	2,— m.
Lacrimæ Christi na deser (słodkawe)	1,80 m.	Spumante d' Asti	3,50 m.

A. Black,

ulica Górna (Oberstrasse) 1.

Odprzedającym odpowiedni rabat.

S. Fischer, Olsztyn. Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn.** Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę wiosenną i latową pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki **trzewików i butów** z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolnionym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn. Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn.** Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacye wykonują się w jak najkrótszym czasie.

2 uczni,

poszukuje **J. Frenschkowski** W OLSZTYNIE, farbiernia i chemiczna pralnia.

Uczeń,

katolik z odpowiednim wykształceniem znajdzie zaraz miejsce w składzie kolonialnym i destylacyi. Gdzie? powie ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej«.

Józef Piotrowski

dekorator kościołów

POZNAN — Plac Wilhelmowski 18,

poleca się do wykonywania wszelkich **prac kościelnych,** a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich,** buduje **nowe ołtarze,** stare odnawia, dostarcza **chrzcielnic, ołtarzyków** do noszenia, chorągwi itp.

Również zwracam uwagę na mój bogato zaopatrzony skład stacyi męki Pańskiej, figur, obrazów itp.

Mój w krótkim czasie tak ulubiony i skuteczny środek ochronny przeciw **czerwonce i zapaleniu śledziony** u świń jest znowu w zapasie i porcya po 20 fen. do nabycia u **F. Hirschberg'a** w WARTEMBORKU.

Na **skrofuły** polecam medycynalny **tran wątrobi** po 40 fen., 80 fen. i 1,50. Wino medycynalne **Tokaj** po 80 fen. i 1,50 za flaszkę, prep. **mąkę jęczmienną** w paczkach po 20 fen.

F. Hirschberg, WARTEMBORK.

Uznana za najlepszą

tabaka do zażywania

jest kowieńska (Kownoer) z fabryki J. Goldfarba z Starogardu. Zawsze świeża i w najlepszej dobroci do nabycia za funt 80 fen., dwa funty za 1,50 M. u

F. Hirschberga, Wartembork.

LOSY

badeńskiej loteryi na konie, główna wygrana 30 tysięcy marek, są do nabycia w drukarni »Gazety Olsztyńskiej«. Ciągnienie odbędzie się 13 i 14 września. Cena losu 1 markę.

Tapety

bardzo tanio do nabycia u

G. Vollerthun, rynek remontowy.

Wszelkie gatunki

kachlów,

aby wyprzątnąć takowe, sprzedaje po bardzo tanich, jeszcze nie bywałych cenach

A. Walter,

ulica Gutsztacka nr. 10 i 11.

CUKIER

i wszystkie towary kolonialne kupuje się tylko w najlepszym towarze i najtaniej u

F. Hirschberg'a w Wartemborku.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)